Nr. 349. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie wtorek dnia 29 lipca 1902 r. Rok XXXV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:			z dwurazową przesyłką:		
rocznie	30 K	— h	rocznie	36 K	— h
kwartalnie	7 „	50 „	kwartalnie	9 „	— „
miesięcznie	2 „	50 „	miesięcznie	3 „	— „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „Dziennik Polski“ — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefon Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia.
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Ogłoszenia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	3 halerze	poranny	6 halerzy
wieczorny	6 halerzy	wieczorny	10 halerzy

Strejki rolne.

Lwów 28 lipca.

Strejki we wschodniej części kraju wystąpiły w formie tak ostrej, wyrządziły tyle już szkód, następstwa polityczne tych strejków są tak bliskie, że konieczne jest wytężenie wszystkich sił, aby zbadać przyczyny tych objawów i zastosować środki zapobiegawcze. W pierwszym rzędzie powinny energiczną akcję wdrożyć władze, których obowiązkiem jest zapewnić obywatelom spokój i uchronić ich od wymuszania, równocześnie zaś z tą akcją powinna iść akcja obywatelska, którą podjął już prezes Tow. kredytowego ziemskiego p. Krasiński.

W sprawie tej akcji obywatelskiej zamieszcza *Czas* następujące uwagi: Akcja obywatelska, dążąca do zapobieżenia szerzeniu się stejków, byłaby mogła niezaprzeczenie osiągnąć bardzo dobre skutki, gdyby ją rozwinięto na czas, zanim niebezpieczeństwo urosło do tak wielkich, jak obecnie, rozmiarów. W dzisiejszem jednak stadjum, już niestety bardzo daleko posuniętem, w całej sprawie, z natury rzeczy na pierwszy plan, jako najdoraźniejszy środek zapobiegawczy, występuje zorganizowana należycie akcja władz administracyjnych, wojskowych i sądowych. Muszą przedewszystkiem podżegacze raz uczuć, iż nastaje kres ich zupełnie dotychczas bezkarnej swawoli; że są jeszcze w kraju silne ramiona, zdolne odepchnąć w imię prawa i porządku rozkładowe działanie społeczne. Niemniej zbałamucony lud winien poznać, że gdy z jednej strony bezwarunkowo wolno mu legalnie walczyć o swoje prawa, tam, gdzie mu się rzeczywiście krzywda dzieje, to z drugiej strony nie wolno ani jemu, ani nikomu słuchać zbrodniczego podszeptu agitatorów, wzywających do otwartego rozboju społecznego, do etycznie i socjalnie niegodnych czynów.

Byłoby więc bardzo pożądanem, aby przynajmniej teraz prokuratorja państwa baczniejszą zwracała uwagę na tego rodzaju broszury, jakie masami puszczono w obieg. Broń energicznej konfiskaty, w tym wypadku wprost nakazana, może oddać niezmiernie ważne przysługi. Powód słuszny do konfiskaty tkwi w treści i tendencji pism agitacyjnych, rozrzucanych przez autorów strejku. Celem bowiem tych autorów, a tem samem ideą przewodnią pism, nawołujących do strejku, nie jest osiągnięcie rzeczywistej sprawiedliwości w wymiarze płac, lecz rozmyślne niszczenie większej własności albo przez zupełne bezrobocie, albo przez żądanie za pracę cen niemożliwych, aby w ten sposób grunta, lasy i pastwiska wydrzeć przemocą z rąk tych właścicieli i porozdzielać między strejkujących. Takie przynajmniej myśli głosi broszura Wittyka, a sekunduje jej godnie ruska broszura Budzynowskiego, zalecająca najniegodziwsze środki dla zmuszenia tych włościan do strejkowania, którzyby strejkować nie chcieli. Jednym np. z takich środków ma być następujący: p r z y p a d k i e m (!) ogień objął chatę takiego niegodnego gwałciciela solidarności strejkowej, nie należy pożaru gasić, aby mienie takiej parszywej owcy poszło z dymem.

Wraz z działalnością prewencyjną pokuratorji, musi iść ręka w rękę odpowiednia akcja władz administracyjnych i wojskowych. Byłoby bardzo do życzenia, aby kierownictwo akcji lokalnych władz administracyjnych w zagrożonych powiatach powierzano starszym, rutynowanym, a zarazem doświadczonym i energicznym urzędnikom administracyjnym, wzmacniając, gdzie potrzeba, takimi urzędnikami czasowo personal starostw. Urzędnicy ci żadną miarą nie powinni dopuszczać mięszania się do pertraktacyj ugodowych niepowołanych osób, jak n. p. miało to miejsce w Gajach, gdzie zezwolono na objęcie akcji ugodowej przez agitującego za strejkami znanego krzykacza, posła Breitera. Energicznie i bezwzględnie powinna ręka władzy zaciążyć nad agitatorami, pośrednio, czy bezpośrednio działającymi. Nadto raz jeszcze powtórzyć trzeba: kierujący akcją urzędnicy powinni rozważyć dobrze — co niestety w szeregu ostatnich lat zbyt rzadko się działo — do jak określonych warunków przywiązane są, przy należytem zrozumieniu ustawy o zgromadzeniach, t. zw. „poufne zebrania“, których marki nadużywano w ostatnich czasach tak bardzo w agitacjach socjalistycznych.

Równolegle z akcją władz administracyjnych winna iść ich wspólna akcja z władzami wojskowemi. Dziś już wojsko powinno w poważnej liczbie jawić się wszędzie w zagrożonych wsiach i czuwać o ile możności czas dłuższy, aby sprowadzani do robót mazurscy robotnicy spokojnie i bezpiecznie mogli pracować w polu. W żądaniu odpowiednich sił wojskowych winni wspierać energicznie rząd krajowy posłowie polscy we Wiedniu, gdyby okazała się potrzeba nadzwyczajnego tych sił nagromadzenia.

Dopiero o taką akcję władz może równocześnie oprzeć się akcja obywatelska kraju. Najwłaściwiejby było, gdyby ją ujęły w swe ręce rady powiatowe, najodpowiedniejsze w tym wypadku organa czysto obywatelskie, poddając się zarazem kierownictwu, dobrze dobranemu i wpływowemu. Mogłyby akcji tej przyjść z pomocą także Związki rolnicze, istniejące we wschodniej części kraju.

Zadaniem takich organów obywatelskich byłoby: bezzwłocznie, spokojnie, przedmiotowo zbadać całą rzecz. Gdziekolwiekby istniał rzeczywisty wyzysk robotnika rolnego, winny one od ważnie napiętnować go publicznie i zmusić swą powagą winnych do stanowczego i stałego zaniechania wyzysku. Z drugiej natomiast strony, zadaniem tych organów obmyśleć akcję stałego, łatwego i ile możności, taniego doprowadzenia polskiego robotnika do okolic strejkujących — względnie zaś ująć w swe ręce, obok urzędników administracyjnych, akcję ugodową ze strejkującymi. Powinny one dalej ułatwić właścicielom rolnym okolic zagrożonych zaopatrzenie się na wspólne koszta w maszyny rolnicze.

Tego rodzaju akcja systematyczna, organiczna władz i obywatelskich organów, mogłaby jeszcze wiele zdziałać dobrego i przyczynić się może nawet do zupełnego usunięcia niebezpieczeństwa, które grozi. Przedewszystkiem jednak przyświecać jej musi zasada karania „ręki“, a nie „ślepych mieczy“!

Język polski w szkołach bukowińskich.

Przed kilku dniami telegram doniósł nam, iż sejm bukowiński uchwalił jednogłośnie rezolucję posła K. A b r a h a m o w i c z a w sprawie nauki języka polskiego. Z oświadczenia, które w tej sprawie złożył prezydent kraju br. B o u r g u i g n o n, wynika, iż rząd krajowy nie omieszka wykonać uchwały sejmu. Oświadczenie to, złożone na posiedzeniu wieczornem z dnia 23 b. m., brzmiało:

„Co się tyczy prośby zawartej w ostatniej rezolucji, ażeby „całkowicie przeprowadzić wniesione na XIV posiedzeniu bukow. sejmu z d. 20 kwietnia 1899 i także przyjęte przez sejm rezolucje w sprawie nauki języka polskiego i religji w bukowińskich szkołach“ zawiadamiam wysoką izbę, że w tym względzie w gurahumorskim powiecie został ustanowiony przed 1½ rokiem polski szkolny inspektor powiatowy.

„Zaprowadzone książki dla nauki w polskim języku zostały poddane zbadaniu i skonstatowano przytem, że niektóre z nich odpowiadają zupełnie wymaganiom. Tam, gdzie istniejące książki zostały uznane za nieodpowiednie, jak n. p. w seminarjum nauczycielskiem i w żeńskiem liceum — zostały zaprowadzone nowe książki.

Nauka religji bywa udzielaną w szkołach ludowych dla dzieci polskiej narodowości w polskim języku.

„Co się tyczy śpiewników kościelnych w polskim języku, to zostały takie śpiewniki zarekwirowane z rady szkolnej krajowej w Galicji. Z trzech nadesłanych przez tę radę szkolną krajową śpiewników, aprobowano jeden dla szkół tutejszych.

„Dla intenzywnego uczęszczania na naukę języka polskiego, zamierza władza szkolna zbierać razem uczniów różnych zakładów na wspólną naukę“.

Oprócz rezolucji p. Krzysztofa Abrahamowicza, przyjął sejm następującą rezolucję p. Adolfa W i e s i o ł o w s k i e g o:

Sejm raczy uchwalić: „Uprasza się ponownie wysoki rząd, aby w myśl uchwał i postanowień sejmowych z dnia 20 kwietnia 1899 poczynił starania, aby nauka języka polskiego udzielaną była w szkołach na Bukowinie, a szczególniej w stolicy kraju w odpowiedni i należyty sposób i aby ta nauka w kraju, zwłaszcza w północnej jego części przez osobno ustanowionego inspektora była stale dozorowaną“.

Czerniowiecka *Gazeta polska*, omawiając powyższe oświadczenie prezydenta kraju, pisze co następuje:

„Oświadczenie p. prezydenta kraju przyjmujemy do wiadomości z największą radością i z pełnem uznaniem. Wynika z niego bowiem, że rząd krajowy przystąpił już w istocie do spełnienia naszych życzeń w myśl rezolucji p. K. Abrahamowicza.

„Przekonani byliśmy zawsze o dobrej woli p. prezydenta kraju wobec ludności naszej, która z ufnością patrzy dziś na obecnego szefa krajowego rządu, pewna, że zadość stanie się w niedługim czasie wszystkim jej słusznym życzeniom.

„A pozwolimy sobie dzisiaj zwrócić uwagę p. prezydenta kraju na jeden ważny szczegół. P. poseł K. Abrahamowicz, wnosząc w r. 1899 znane rezolucje, miał odnośnie do religji na myśli naukę tej religji w języku polskim dla dzieci polskiej narodowości nietylko w ludowych szkołach, ale w szkołach średnich. Tymczasem tak w obu tutejszych gimnazjach, jak i w szkole realnej, aczkolwiek liczba uczniów polskiej narodowości w tych zakładach jest wcale znaczną, nauka religji Polakom bywa dotąd udzielaną w języku niemieckim. Nie wątpimy jednak, że p. prezydent kraju postara się, by i w tym względzie w jak najkrótszym czasie nastąpiła dla nas zmiana na lepsze.

„Powtarzamy, z uznaniem i wdzięcznie przyjmujemy oświadczenie p. prezydenta kraju i imieniem całej polskiej ludności na Bukowinie wyrażamy mu serdeczne podziękowanie za to wszystko, co zrobił dla nas dotychczas.“

Kongres prasy.

Na wtorkowem posiedzeniu kongresu prasy załatwiono sprawę międzynarodowych kart legitymacyjnych dla dziennikarzy. Karta ta będąca czemś w rodzaju paszportu dziennikarskiego, ma na podstawie wzajemności między stowarzyszeniami dziennikarskiemi różnych narodów, ułatwiać dziennikarzom podróże za granicą. Sprawozdawca biura centralnego p. T a u n a y oświadczył, że karty te wchodzą w życie z bieżącym rokiem i prosił poszczególne sekcje narodowe Związku, aby tę sprawę gorąco wzięły do serca.

Następnie przyszła na porządek dzienny sprawa zniżki międzynarodowej taksy telegraficznej. Przedstawił ją dr. W e l t i z Berna. W myśl wniosków referenta, kongres uchwalił polecić centralnemu biuru Związku dążyć w dalszym ciągu wytrwale do tego, aby istniejące już między poszczególnemi państwami układy, obniżające taksę telegraficzną dla celów dziennikarskich, przyjęły się na całym świecie.

Trzecim przedmiotem, którym zajął się z kolei kongres, była sprawa własności literackiej i artystycznej w zakresie dziennikarstwa. Referent prof. R ö t h l i s b e r g e r z Berna, przedstawił treściwie wyniki, uzyskane na tem polu na dawniejszych kongresach, nowe środki prawne, oraz najciekawsze orzeczenie sądowe w sprawach prasowych, wreszcie wymienił objawiane dotychczas życzenia i projekty, zmierzające do osiągnięcia skutecznej ochrony na tem polu. Wywody referenta uzupełnili pp. M a i l l a r d z Paryża i O s t e r r i e t h z Berlina, poczem rozwinęła się ożywiona dyskusja, w której zwłaszcza zajmowano się sprawą wolności przedrukowywania artykułów treści politycznej. W końcu uchwalono wnioski referenta, polecające centralnemu biuru Związku, aby w dalszym ciągu nie spuszczało z oka sprawy narodowej i międzynarodowej ochrony własności dziennikarskiej i przygotowało bardziej szczegółowe wnioski na następny kongres.

Przed zamknięciem posiedzenia, na wniosek p. T a u n a y'a uchwalono wyrazić przedstawicielom niemieckiej prasy współczucie z powodu katastrofy okrętu „Primus“ w Hamburgu. P. T a u n a y podziękował w gorących słowach prasie wszystkich krajów za skuteczną pomoc, udzieloną Francji z powodu katastrofy na Martynice.

Popołudniu o godz. 5 urządzono wycieczkę do Neuchatel. Piękne to miasto zwiedzano przez dwie godziny. Pogoda sprzyjała jaknajpiękniejsza. Po zwiedzeniu miasta, zgromadzili się uczestnicy wycieczki na krótki wypoczynek i posiłek w restauracji ogrodu angielskiego. Rolę gospodarzy objęli członkowie zarządu kantonalnego neuchatelskiego. Każdy z gości znalazł obok nakrycia wiązankę kwiatów i słodki upominek w postaci kasetki, wypełnionej czekoladkami Sucharda. Nie obeszło się też bez toastów. Prezydent rządu kantonalnego Quartier la Tente wniósł toast na cześć przedstawicieli międzynarodowej prasy, p. T a u n a y zaś imieniem członków kongresu podziękował władzom kantonalnym i miejskim za przyjęcie.

Z restauracji w dobrych humorach ruszono na dworzec, który tonął w powodzi różnobarwnego światła bengalskiego. Pożegnawszy się serdecznie z gościnnymi gospodarzami, ruszyli uczestnicy wycieczki z powrotem do Berna.

Skandale wojskowe w Anglji.

Po wojnie boerskiej wychodzą obecnie na jaw rozmaite sprawy, rzucające wcale nie piękne światło na organizację armji angielskiej i to nietylko na terenie wojny, ale i w samej Anglji.

Złe zaczyna się tam już w samem wychowaniu wojskowem, w szkołach kadeckich, a jako nader ujemny wzór, służyć może w pierwszym rzędzie szkoła kadecka w Sandhunt.

Niesforna młodzież, jutrzejsi oficerowie jazdy, pozwolili sobie na niejeden wybryk, a między innemi, po trzykroć podpalili szkołę wojskową! Ponieważ nie chcieli wskazać winowajcy, cały bataljon, w którego kwaterze ognie wybuchały, ryczałtowo wydalono ze szkoły. Posypały się protesty z wielu stron, a w parlamencie zganiono ową karę ryczałtową, która przypuszczalnego winowajcę karze z wielu niewinnymi. Obecnie feldmarszałek Roberts prowadzi osobiście śledztwo i jest nadzieja, że wygnani będą mogli powrócić do szkoły wojskowej. Ale cała ta sprawa rzuciła niepochlebne światło na tutejszą organizację wojskową.

Ale i inna sprawa wywołała przygnębienie. Jej smutnym bohaterem jest gen. sir Redvers Buller. Gdy po strasznych klęskach wojennych odwołano go z teatru wojny, rząd popełnił słabość, mianując go dowódcą pierwszego korpusu. Musiał potem za brak dyscypliny odebrać mu tę pozycję i od tej chwili rozdrażniony generał Buller nie przestawał oskarżać rządu za jego stronniczość i prześladowanie. A teraz rząd ogłosił całkowity zbiór depesz Bullera, które świadczą, iż doradzał gen. Whitemu, dowodzącemu oblężonym Ladysmithem, aby się poddał nieprzyjacielowi, chociaż wiedział, że oblężeni mają jeszcze zapasy żywności na dwa z górą miesiące i chociaż wiedział, jakie przygnębiający wrażenie, kapitulacja tego miasta byłaby wywarła w całym narodzie.

Nie ma słów dość silnej nagany dla tego wodza naczelnego. Skarży się, a to on na rozstrzelanie zasługuje! Jest to czarna karta w historji wojny ostatniej.

Przy okazji rozpraw parlamentarnych o Bullerze, rząd oznajmił o utworzeniu wielkiej komisji śledczej, która wejdzie we wszystkie nadużycia, braki i przewinienia. Ma poświęcić dwa lata tej sprawie. Wyprowadzi ona na jaw niejedną dotąd tajemnicę. Ale chociaż rząd mówi o jej bezstronności, zachwiał w nią ufność, skoro prezydującym w tej komisji mianował starego Lorda Goschena, członka owego gabinetu, który wojnę wywołał. Bezstronność będzie dla niego niepodobną. Ale ponieważ kraj pragnie koniecznie zajrzeć za kulisy tej administracji wojennej, która okazała się tak niedbałą i nieudolną, zatem część przynajmniej potwornych skandalów na jaw wyjdzie.

Mały fejleton.

Stowarzyszenie samobójców.

Stowarzyszenie samobójców, oparte na wzajemnej ugodzie, związane w całość uroczystą przysięgą, zawiązało się na Węgrzech w Sepsi-Szent-Görny. Cały tragizm instytucji polega jeszcze na tem, że członkami towarzystwa byli chłopcy nieletni, uczniowie gimnazjum miejscowego. Otrzymane złe postępy tak podziałały na biednych chłopaków, że postanowili kulą rewolwerową zakończyć rachunki życia. Inicjatywa wyszła od jednego ze śmielszych, czy romantyczniejszych. Tak zresztą zawsze bywa. Autorytet inicjatora podziałał skutecznie. Towarzystwo formalne, z prezesem, z przysięgą tajemnicy, stało się faktem dokonanym. Tajemnica, przysięga, milczenie i t. d. dodawały towarzystwu naturalnie tylko aureoli i bohaterskiego blasku. Niezwykły zamiar pociągał młodzieńcze umysły. Zgodnie z przepisami towarzystwa nastąpił fatalny dzień ciągnienia losów. Numer losu miał wskazywać porządek, w jakim sprzysiężeni mają sobie pakować kule w głowę. Numer pierwszy wyciągnął niejaki Teodor Szabo, uczeń jednej z niższych klas. Wszyscy pozostali z numerami swymi w ręku, odprowadzili kolegę na samo miejsce egzekucji. Na wypełnienie strasznego tego aktu wybrano głuchy bór pod wsią Kopaczajc. W odległości kilkuset metrów od skraja, na polance, otoczonej zewsząd głuchą, niedostępną gęstwiną, przystąpiono do rozpaczliwego czynu. Zgodnie z wymaganiami uchwały, Szabo miał mieć pierwszy strzał, bezpośrednio po nim, tuż na miejscu, wszyscy inni, wedle numerów.

Szabo włożył lufę rewolwerową w usta, padł wystrzał i po sekundzie pod nogi kolegów runął jego trup z roztrzaskaną od kuli czaszką, z wyrzuconym na wierzch odpadkiem mózgu, zakrwawiony... Tu po raz pierwszy paniczna trwoga padła na nieszczęśliwych chłopaków. Uzmysłowiony obraz tego, co za chwilę ma się stać z każdym z nich — uderzył w nich całą mocą strachu... Odruchowo rzucili się w las, żaden nie został na miejscu, żaden nie miał nawet odwagi zabrać rewolweru, którym mieli kolejno odbierać sobie życie. Kilku z nich wpa-

---

(21)

MARJA RODZIEWICZÓWNA.

Wrzos

POWIEŚĆ.

— Nie pójdziemy do parku? — spytała wreszcie, widząc, że się zanosi na długą gawędę i jedzenie.

— Po co? Albo nam tu źle! Nikogo tam dzisiaj nie spotkamy znajomego! — zaprotestowała Dąbska.

— A topole prawić będą stare baje o Sobieskim! — zaśmiał się Radlicz.

— Przyroda jest monotonna! — wtrąciła któraś z panien. Pół roku chodzi w zieleni, pół roku w czerni i tak w kółko od początku świata.

— Nie w czerni, ale nago i z tem jej nie do twarzy, bo koścista i sucha — dorzucił malarz.

Kazia się uśmiechnęła, ale nic nie rzekła.

— Chce ci się parku, chodź ze mną! — zaproponował prezes.

Powstała uradowana i wsunąwszy rękę pod jego ramię, spojrzała mu serdecznie w oczy.

— Złoty tatuś! — szepnęła mu, idąc ku bramie.

— Ciekawym, czy Markham reflektuje na serjo co do tej starszej? — rzekł, gdy byli już w parku.

— Jakto? nie zrozumiała.

— Ano, stara się o nią. Dąbski mi mówił, że matka daje pięćdziesiąt tysięcy, ale chce przy nich zamieszkać — i Markham się namyśla. To porządny chłopak, przyjaciel i kolega Andrzeja.

— Andrzej powinien mu zatem dodać odwagi — zauważyła złośliwie.

W tem naprzeciw nich ukazała się Ramszycowa z ową malarką; prezes się ukłonił, ona stanęła, podała mu rękę.

— Witam pana. Gdzie się prezes chowa, że go się nie spotyka? — rzekła swobodnie.

— Siedzę w domu, bo mam młodą gospodynię.

— To pana synowa? Proszę nas zapoznać!

— Spełnię jej marzenie.

— Bo co?

— Bo mi ojciec mówił, że pani rada pracuje, a ja mam tyle wolnego czasu do ofiarowania! — odpowiedziała Kazia z prostotą.

— Ślicznie, na czas i dobre chęci ja kupiec. — Biorę panią w antrepryzę. Jutro rano wstąpię po panią i zaprzęgnę do roboty! Załatwione. A teraz przedstawię pani moją bratnią duszę — panna Ocieska, pani Sanicka.

Malarka ukłoniła się sztywnie, świdrując Kazię oczami krytycznemi.

Szli teraz wszyscy razem i Ramszycowa mówiła.

— Ciekawam, jak też sobie pani pracę przedstawia?

— Jako szczęście! — odparła szczerze Kazia.

— Oho! Krótko i mocno! Podoba mi się pani.

— A pani mnie!

Rozśmiały się.

— Ona istotnie ma pasję do pracy! — wtrącił prezes.

— To dobrze! Ludzie bez pasji warci co najwięcej szubienicy.

— Oho! — zaprotestował prezes — bywają pasje, warte szubienicy!

— Nie — takim należy zawsze więcej honoru: kula w łeb.

Zwróciła się do Kazi:

— Ale niech się pani nie spodziewa w pracy ze mną towarzyskich przyjemności. Z zasady nie lubię stowarzyszeń, a tem mniej stowarzyszeń damskich. Należałam do wielu i ze wszystkich się usunęłam.

— Z wielką szkodą dla instytucji! — wtrącił prezes.

— Ale z wielką radością członków, bo byłam wiecznie w opozycji i gadałam impertynencje. Co mam dać, dam sama, co mam robić, wiem sama...

— Jednakże zbiorowy czyn! — zaczął prezes.

— Niech pan powie: zbiorowe paplanie! — przerwała niecierpliwie.

— Nie mogę, łaskawa pani, przez galanterję dla płci pięknej! — zaśmiał się.

— Otóż właśnie. Galanterja... płeć piękna... Co za absurda! Zbydlęciliście tem kobiety! Jeśli wam i im z tem dobrze, to i owszem, ale wy nie zawracajcie głowy czcią dla nich, bo to fałsz, a one niech nie napełniają świata wrzaskiem o emancypacji, bo ten wrzask — to gęganie! A teraz żegnam państwa, jutro o dziesiątej zabieram panią do roboty.

Uścisnęli dłonie i Ramszycowa zawróciła ku wyjściu.

— Cóż, jakże ci się podobała? — spytał prezes.

— Zazdroszczę jej siły i odwagi!

— Ba, jest na to miljonerką i Angielką. O nic i o nikogo nie dba.

— Męża jej zna ojciec?

— Znam, bardzo zdolny i pracowity. Mieszka w wagonie, w domu jest gościem, nie bywa nigdzie, robi miljony! Zresztą gentleman sztywny, małomówny, zimny! Wracajmy, jaki tu chłód od wody!

Kazia stała nad kanałem, zapatrzona w migocącą toń. Zapomniała o Ramszycowej i rzeczywistości, miała złudzenie swej wsi, przestworza wolnego i wolnego życia. Drgnęła przestraszona, rozejrzała się i poszła szybko w stronę pałacu. Prawda, wieczór już był i chłód poczuła w dreszczu.

Na werandzie Dąbska bawiła się w najlepsze, pełno było osób, jedzono i pito.

— Wiesz, szepnęła półgłosem, przysięgnę, że w gabinecie jest Lolo Szmurski, poznałam jego śmiech, ale z kim, mój Boże, z kim? Będę tu nocować, żeby się dowiedzieć.

— Cóż cię obchodzi jakiś Szmurski? — odparła obojętnie Kazia.

— Nie wiesz? On jest po słowie z cioteczną siostrą doktorowej Downarowej. Łapali go przez trzy karnawały, teraz tryumfują!

— Więc co? Nie rozumiem jeszcze bardziej, co cię obchodzi narzeczony ciotecznej siostry jakiejś doktorowej. Czy ona ci krewna?

— Ta jędza! Jeszcze może co? Alebym im dopiekła, możeby zerwali!

— Pani Marto, troszczysz się i frasujesz o bardzo wielu! — rzekł sentencjonalnie Radlicz.

— Idź pan — dowiedz się, kto tam jest z Lolem.

— A co ja za to dostanę?

— Obiecam panu, co pan chce.

— Obiecam! gwizdnął. Anim taki młody, anim taki stary, aby mnie obietnice nasyciły.

— Cyniku!

— Do usług! — odparł z ukłonem.

— Julku! — zawołała pani Tunia męża.

(Ciąg dalszy nastąpi).

dło nawet w stan chwilowego obłędu na tle przestrachu, kilku przez dłuższy czas, zapewne pod wpływem halucynacji, nie przestawało krzyczeć nieludzkim głosem, jakim zapewne krzyknęli po raz pierwszy tam, w obliczu strasznej śmierci Szaby.

Oczywista, wobec podobnych okoliczności sprawa wyszła na jaw. Jeden z nich sam zgłosił się do władz, by wypowiedzeniem prawdy ulżyć zgnębionemu sumieniu; z pozostałych nie zapierał się, rzecz jasna, nikt.

KRONIKA.

Lwów 28 lipca.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe Ciepłota + 22 R. Pogoda.

Wiadomości osobiste. Stanisław hr. Badeni, b. marszałek kraju wyjeżdża w tych dniach na kilkutygodniową kurację do Aix les Bains, w Sabaudji.

P. Kazimierz Skrzyński, wiceprezes Towarzystwa dziennikarzy polskich i Koła literacko artystycznego wyjechał do Nauheim na dłuższą kurację.

Radca policji dr. Flattau, wyjechał dziś do Warszawy na pogrzeb swojego ojca śp. Aleksandra Flattaua.

Sejmik relacyjny odwołany. Od posła Gniewosza otrzymujemy następujące pismo: Uwzględniając wszechstronnie wyrażone życzenie, aby sejmik sprawozdawczy, odbył się po żniwach, donoszę pp. wyborcom okręgu złoczowskiego z kurji wielkiej własności, iż sejmik sprawozdawczy odbędzie się w dniu 1 września br. o godz. 2 popołudniu w Złoczowie. *Władysław Gniewosz.*

Zjazd koleżeński kapłanów z diecezji przemyskiej wyświęconych w r. 1884, odbył się we wtorek dnia 22 bm. w Krzywczy u dziekana ks. Andrzeja Soleckiego. Z 12 kolegów przybyło 7; trzech usprawiedliwiło swoją nieobecność, dwóch umarło. Po odprawionem nabożeństwie, na intencję by Pan Bóg wspierał ich nadal w pracy około winnicy i dla dobra ludu, nastąpiło przyjęcie na plebani.

Egzamin z rachunkowości państwowej złożył w namiestnictwie p. Wład. Smulski, oficjał stanisławowskiej rady powiatowej.

Fundacja Towarnickiego. Na wniosek kuratorji fundacji im. Towarnickiego udzielił wydział krajowy jednorazowych zasiłków następującym instytucjom: Towarzystwu bratniej pomocy słuchaczów politechniki lwowskiej 500 kor., Tow. opieki nad terminatorami 300 kor., Tow. nauczycielek we Lwowie 200 kor., szkole przemysłowej uzupełniającej w Rzeszowie 300 kor., Tow. kolonji wakacyjnej dla dziewcząt we Lwowie 200 kor. Tow. szkoły ludowej 400 kor. Oprócz tego rozdano mniejsze zasiłki od 40 do 80 kor. poszczególnym osobom.

Manewry X korpusu w tym roku mają się rozpocząć 27 sierpnia i potrwają 9 do 10 dni, a prowadzone będą w okolicy Jarosławia, Przeworska, Łańcuta, Pruchnika i po części Dynowa. Zakończenie ma nastąpić 8 lub 9 września w Pruchniku, gdzie też nastąpi uwolnienie od służby.

Ćwiczenia na Dniestrze kawalerji i pionierów 11 korpusu odbędą się dnia 28 lipca br. w Haliczu. Wezmą w nich udział 10 batalion pionierów, 9, 9 i 14 pułk dragonów, 10 i 12 huzarów, 1, 4 i 7 pułk ułanów i 1 pułk ułanów obrony krajowej. Na jurorów powołano burmistrza Halicza p. Sawickiego i pp. kapitanów Karola Krausa i Prus Niewiadomskiego.

Opusty podatkowe. Urzędowa *Gazeta lwowska* ogłasza, iż w myśl rozporządzenia ministerstwa skarbu, należą się w roku 1902 następujące opusty w podatkach bezpośrednich: 1. w podatku gruntowym opust w wysokości 15 proc.; 2. w podatkach domowych z wyjątkiem podatku 5 proc. od dochodu z budynków od podatku domowego czasowo uwolnionych, opust wysokości 12½ proc.

Ogólna suma pow. podatku zarobkowego ustalona została na rok 1902 w tej samej wysokości jak w latach poprzednich, tj. w kwocie 34,923.952 koron. Podatek zarobkowy od przedsiębiorstw obowiązanych do publicznego składania rachunków, przypisany i pobierany być ma w roku 1902 zamiast w wysokości 10½ proc. tylko w wysokości 10 proc.

Wpisy do seminarjum nauczycielskiego. Wpisy na kursa seminarjum i do obu szkół wzorowych: polskiej i ruskiej, odbywać się będą w dniach 29 i 30 sierpnia. Późniejsze zgłoszenia nie będą uwzględnione. Na rok przygotowawczy i na kurs I przyjęta będzie tylko taka liczba uczniów, na jaką § 4 statutu organizacyjnego zezwala.

Egzamina wstępne i poprawcze z poszczególnych przedmiotów odbywać się będą dnia 1 września po nabożeństwie i dnia 2 od godziny 8.

Do szkół wzorowych polskiej i ruskiej nie będzie się przyjmowało więcej, jak po 40 uczniów do każdej klasy. Przy wpisie ma każdy uczeń złożyć albo opłatę za pierwsze półrocze w kwocie 4 kor., albo wnieść za pośrednictwem dyrekcji prośbę do rady szkolnej krajowej, popartą świadectwem ubóstwa, o uwolnienie od tej opłaty, jeżeli zachowanie się i postęp ucznia są dobre.

Wpisy odbywać się będą w godz. od 9—12 rano i od 3—5 popołudniu. Rodowód dostać można u tercjana zakładu.

Biust Władysława Jagiełły. Artysta rzeźbiarz, prof. Juljusz Bełtowski, którego wspaniały olbrzymi biust Władysława Jagiełły, budził powszechny zachwyt w dniu obchodu Grunwaldzkiego w lwowskiem teatrze, wykonał taki sam biust mniejszych rozmiarów i ofiarował go na rzecz „Tow. Szkoły ludowej". Lwowskie „Koło pań" dało odlać ten biust i za parę tygodni pojawi się w handlu.

Rozpowszechniły się dotąd u nas tylko biusty Mickiewicza, Słowackiego i Kościuszki, brak nam było popiersia wysokiej artystycznej wartości zwycięzcy z pod Grunwaldu, protoplasty rodu królewskiego z najświetniejszej doby dziejów naszego narodu. Niezawodnie biust ten znajdzie się w każdem domu, aby przypominał świetną przeszłość i zdobił polskie mieszkanie.

Z niedzieli. Jest we Lwowie kilkadziesiąt tysięcy ludzi, którzy odczuwają wartość życia a więc żyją, w niedzielę tylko. To owe legiony ludzi pracy, którzy po całotygodniowej mitrędze, w dzień świąteczny zrzucają swe szare okrycia, wegetujących poczwarek i barwne, motyle skrzydła wesołości sobie przypiąwszy, z rodzinami, wylatują z zatęchłych murów miasta, by godzin parę pobrzęczeć wśród zieloności, w cieniu drzew, lub na łączce, w promieniach słońca, które w mieście nad warsztatem, lub biurkiem od rana do nocy pochyleni, widzą tak rzadko. Ostatnie trzy, czy cztery niedziele były słotne i pracowite lwowskie pszczółki, niedzielnego wytchnienia za miastem odmówić sobie musiały. Wczoraj, przez dzień cały prześliczna panowała pogoda, ul też lwowski opróżnił się doszczętnie, a zaludniły natomiast okolice miasta. Setki Lwowian pospieszyły na festyn straży ogniowej „Sokół" na Cetnerówce; Kilińszczyzny i znowu setki ich gości tańczyły ochoczo przy dźwiękach Muzyki narodowej, na polance pod Kopcem Unji, stowarzyszenie zawodowe „metalowców" znowu, hulało na cienistej Pohulance. Kolejarze podzielili się. Czytelnia kolejowa bawiła się w pięknym ogrodzie przy ul Polnej, konkurujące zaś z nią „Zawodowe stowarzyszenie kolejarzy", festynowe swe namioty rozbiło w uroczym biłohorskim lasku za Gródecką rogatką. Przed i za-miejskie ogrody, pełne publiczności, w przyległych laskach, na „Kaiserwaldzie", w lesie Lisienickim, co paręset kroków rozłożony wśród zieleni tabor wycieczkowców. Mężczyźni, pozdejmowali surduty i z lubością wyciągają swe członki na mięciuchnej trawie, zapobiegliwe mamy, wyładowują z koszyków wiktuały, a dzieci — no, dzieciarnia, używa najwięcej lasu i wycieczki, napełniając szczebiotem i wesołym krzykiem ciche zwykle leśne ustronia. Zewsząd, w całej okolicy Lwowa, dolatują mniej, lub więcej przytłumione tony muzyki, dzie spojrzeć, na kraju lasu, na miedzach pól, łąk, widać wszędzie barwne kapelusze i sukienki pań i panienek.

Otóż i wieczór. Słońce zachodzi, pierwsze cienie nocy okazują się od wschodu. Nieliczne rodziny wracają już do miasta. Panie i dzieci mają w ręku bukiety z kwiatów polnych i leśnych, lub też bukieciki z uzbieranych na zrębach poziomek. Noc wypędza z lasu wycieczkowców. Dzieci przodem, za niemi młodzież starsza, postępuje tak jakoś — od niechcenia — w pary ugrupowana i szepce coś tajemniczo, a za nimi poważne mamy, taty, ciocie Każda rozbawiona gromadka dzieci, hałasuje, śpiewa i umilka w murach miasta, dopiero po kilkakrotnem upomnieniu rodziców. Im później w noc, tem mniej ludzi zmierza ku miastu, wreszcie o godzinie 1 w nocy, ostatni wycieczkowcy wychodzą z przedrogatkowych ogródków i z żalem idą powoli w ciepłą noc letnią do domów, do miasta, do dusznych murów.

Uregulowanie służby aptekarskiej. Na konferencji reprezentantów obydwu gremiów aptekarskich galicyjskich, wspólnie z delegatami pp. współpracowników, odbytej w namiestnictwie dnia 15 lipca 1902, pod przewodnictwem radcy dworu, dra J. Merunowicza, o czem donosiliśmy, uchwalono: Począwszy od 1 września rb., otwierać wszystkie apteki o godzinie 7 rano, zamykać zaś o godzinie 9 wieczorem. Służba nocna pozostaje, jak dotychczas i nadal niezmienioną. Natomiast odstąpili delegaci współpracowników od żądania jednogodzinnej przerwy pracy po nocnej służbie i zgodzili się na $1\frac{1}{2}$ godzinną przerwę obiadową. Co do wolnego czasu (tz. wychodów) zgodzono się na pół dnia co drugi i cały dzień co drugą niedzielę, lub święto. W aptekach zaś, gdzie jest trzech współpracowników zatrudnionych, zgodzono się na każdy trzeci dzień cały wolny, ale już bez względu na niedzielę, lub święto. Gremium czyni obecnie starania, aby się do tych postanowień zastosowali.

Epilog rozruchów czerwcowych we Lwowie, rozegra się przed zwykłym trybunałem w dniu 13 sierpnia br. O gwałt publiczny oskarża prokuratorja pięćdziesięciu ludzi, z których dwudziestu siedmiu odpowiadać będzie z wolnej stopy — dwudziestu trzech zaś pozostaje w więzieniu śledczem.

Ciekawe dokumenty. Lwowska policja prawdopodobnie wybrakowała swe stare akty i używa je na koperty. Z aktów tych dowiadujemy się szczegółów z życia politycznego w latach sześćdziesiątych. Dla dziejopisarza owych czasów znalazłoby się tam dużo szczegółów i skoro treść aktów przestała być tajemnicą urzędową, szkoda, że niedozwolono przejrzenia ich, któremu z historyków lwowskich. Z kilku takich kopert dowiadujemy się, że 9 września 1862, była demonstracja w kościele Bernardynów i odśpiewano zabronioną pieśń: „Z dymem pożarów". Uczestników demonnstracji Rudolfa Pentera i innych ukarano aresztem po 48 godzin, co wskutek rekursu namiestnictwo potwierdziło. Dalej na innej kopercie czytamy, że 6 maja 1862 zebrali się u Pawła Paszkowskiego technicy Michałowski, Drzewiecki, Pinkowicz i Borysławski, podejrzani o zbrodnię stanu i dwie godziny radzili, — to znowu, że w ulicy Krakowskiej w kawiarni Dobrowolskiego, schodzą się członkowie rady narodowej i udają się do prywatnego mieszkania znanego emigranta na posiedzenia. Są to urywki pod nomenklaturą: „*Inhalt der staatspolizeilichen Beanständigung*".

Sąsiedztwo operetkowego więzienia. Piszą nam z miasta: „Jako właściciele realności, wspólnie z mieszkańcami w okolicach aresztów miejskich we Lwowie, zmuszeni jesteśmy użalić się, że pozbawieni jesteśmy spokoju i bezpieczeństwa, szczególnie w nocnej porze. Prawdopodobnie z braku dozoru w tych aresztach, zaraz o zmierzchu rozpoczynają się tam przeraźliwe wrzaski, łoskot z wyłamywania murów i krat, co trwa całą noc. Przeważnie bardzo niebezpieczne indywidua często wyłamują się stamtąd i uciekają, przezco narażeni jesteśmy na rozmaite niebezpieczeństwa. Ponieważ dotąd, mimo skarg, porządku tam nie zrobiono, przypominamy się tedy łaskawej opiece magistratu.

Nagłą śmiercią zmarł wczoraj o godzinie 10 wieczorem Antoni Bazyli Robak, dozorca domu przy ulicy Zamarstynowskiej pod l 16 Wyszedł on o 6 rano z domu do roboty, wstąpił po drodze do narzeczonej, gdzie zjadł talerz poziomek, natychmiast dostał boleści i zmarł do 10 godzin. Zwłoki odstawiono do kostnicy medycyny sądowej celem przeprowadzenia obdukcji.

Ruska restauracja. We Lwowie otworzył niejaki p. Ilków restaurację ruską. W odezwie umieszczonej w *Dile*, zawiadamia p. Ilków swoich rodaków, że pieniądze, „które zarobi, obróci nie przeciw swemu narodowi, ale dla swego narodu". Zawiadamiamy o tem polskich czytelników dlatego, aby w restauracji p. I. nie składali pieniędzy na ruskie cele narodowe.

Zjazd strażacki w Bochni. Na tegoroczny zjazd strażacki w Bochni, prócz 191 delegatów z różnych miejscowości kraju, przybyło 5 delegatów z Czech i Morawy. Burmistrz bocheński dr. Maiss powitał zjazd serdeczną mową, zakończoną życzeniem, by jego obrady Ojczyźnie przyniosły pożytek. Część swojego przemówienia poświęcił burmistrz delegatom czeskim, którzy między innemi umocowani są do współudziału w ukonstytuowaniu się „Zjednoczenia słowiańskich strażaków pożarnych".

Przewodniczy zjazdowi w miejsce chorego naczelnika krajowego Związku straży pożarnych ks. Adama Sapiehy, zastępca prezesa dr. Alfred Zgórski. Omówił on obszernie działalność związku i zakończył wezwaniem do utrzymania ścisłej karności w strażackiej ochotniczej organizacji. W imieniu Czechów mówił delegat p. Huebsch, w imieniu Morawców delegat p. Vozab, w imieniu Rusinów delegat p. Hanik z Dobromila. Nadeszło na zjazd mnóstwo listów i telegramów gratulacyjnych. Zwiedzanie salin do skutku nie przyszło, a to z powodu będących obecnie w toku robót rekonstrukcyjnych w szybach.

Pożar w Baligrodzie. Dnia 24 bm. nawiedził miasteczko groźny pożar, który w przeciągu kilku godzin zniszczył doszczętnie 11 domów żydowskich. 132 osób pozostało bez dachu. Spalone domy były tylko w części ubezpieczone. Zanotować wypada smutny fakt, że gmina Baligród posiada tylko jedną sikawkę, a i ta jest zepsuta; przy pożaże były czynne sikawki z sąsiednich tartaków z Czarnego i Kołonic.

Śmierć w pociągu Zaprzeszłej nocy zmarł w pociągu osobowym, niedaleko stacji Dobrowlany, z powodu wybuchu krwi, Teodor Mazny'r, ze wsi Botucze. Po skonstatowaniu śmierci, zwłoki odstawiono do szpitala w Samborze.

Nowa bursa w Dębicy. Z początkiem roku szkolnego 1902|3 powstaje w Dębicy bursa imienia św. Jadwigi, w której znajdzie umieszczenie około 25 uczniów gimnazjalnych za opłatą 30 koron miesięcznie. W wypadkach, na szczególne uwzględnienie zasługujących, może kwota powyższa być zniżoną. Podania zaopatrzone w ostatnie świadectwo szkolne, ewentualnie także w świadectwo ubóstwa, nadsyłać należy do zarządu bursy, na ręce p. Henryka Zauderera w Dębicy.

Z naszych zdrojowisk. Ostatnia lista gości zdrojowych w Krynicy, wykazuje po dzień 20 lipca 1090 drużyn, a 1699 osób.

Nafta podrożała Centralne biuro sprzedaży nafty w Wiedniu podniosło jej cenę o $1\frac{1}{2}$ korony na centnarze metrycznym. Prawdopodobnie wobec tego kartel przyjdzie do skutku.

Stary polski literat, pan Juljan Preis, dogorywa z nędzy w Bydgoszczy. Pisma polskie w zaborze pruskim ogłosiły składki na schorzałego dziś, a niegdyś energicznego bojownika na niwie literackiej i na polu walk o niepodległość narodu. *Goniec Wielkopolski* zwraca się do wszystkich pism polskich o wezwanie do składek. Składki przyjmuje administracja *Dziennika Bydgoskiego*.

Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się w pobliżu Lublany. Pewien gospodarz wiejski powracał do domu z polowania. Gdy na progu domu podawał rękę witającej go żonie, potknął się i upadł tak nieszczęśliwie, że strzelba wypaliła, a cały nabój utkwił w głowie żony.

Z Wenecji. Na dzielnicy San Stefano powstał popłoch ogromny; okazało się, że dzwonnica kościoła św. Szczepana grozi zawaleniem; zwołana komisja stwierdziła rysy na 14 do 20 milimetrów szerokie. Wieża się trochę osiadła, więc będzie zburzoną. W pobliżu znajdują się miejskie magazyny.

Gruzy z wieży św. Marka zaczęto wywozić na morze. Był to prawdziwy kondukt żałobny. Kiedy statki wiozące gruzy wyruszyły, aby je zatopić w morzu, rozległ się płacz.

Strejk kelnerów. W sobotę rozpoczęli w Tryjeście strejk kelnerzy, zajęci w tamtejszych kawiarniach.

Stan pogody w Europie. (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej w Wiedniu). Dnia 27 lipca 1902, godzina 7 rano notują: Haparanda +13·2, Uleaborg +17·9, Petersburg +17·9, Stockholm +14·8 Wilno +15·6, Warszawa +13·6, **Moskwa** +11·9, Kijów +10·6, Stornoway +8·9, **Scilly** +15·0, Borkum +18·9, Keitum +13·7, **Hamburg** +15·0, Memel +17·3, Berlin +18·9, **Isle de Aix** +20·0, Paryż +19·5, Monachium +15·0, **Bregencja** +14·6, Praga +15·2, Wiedeń +13·6, **Budapeszt**+19·6, Hermanstadt+17·3, Lesina+24·3, **Tryjest** +22·8, Florencja +20·0, Rzym +22·4, **Neapol** +24·2, Palermo +25·3, Konstantynopol +22·3 Europę środkową pokrywało wczoraj maksimum ciśnienia powietrza. W Alpach spadły onegdaj wydatne deszcze. Zmiany temperatury bardzo małe. Prognoza: Przeważnie ciepło i pogoda.

---

* **Komisja lekcyjna** słuchaczów wydziału filozoficznego, uniwersytetu we Lwowie, pozostająca pod naczelnem kierownictwem prof. dra Twardowskiego, poleca kwalifikowanych korepetytorów i nauczycieli domowych. Zgłoszenia ustne przyjmują członkowie komisji codziennie (nie wyłączając niedziel i świąt) na Uniwersytecie I. piętro, Sala VIII. między 12—1. — Adres: Komisja lekcyjna słuchaczów wydziału filozoficznego, Lwów, Uniwersytet.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Dla bardzo biednej 86 lat liczącej staruszki K. P.: Marja Bessowska z Jagielnicy złożone przez dra Jana Promińskiego 1 kor, M. B 1 kor, K. Niżniowa 40 gr., razem 2 kor. 40 gr.

Na rzecz szkoły ludowej Edward i Aleksander Bauser i B. Jakubowski, uczniowie gimnazjalni, z dochodu zabawy koleżeńskiej 6 koron.

Zmarli:

Aleksander Flatau, kawaler orderu żelaznej korony, zmarł w Warszawie, po długich i ciężkich cierpieniach dnia 27 lipca b. r. Zwłoki złożone zostaną w grobie familijnym na Powązkach dnia 29 lipca b. r.

Katarzyna Kołomłocka, wdowa po urzędniku namiestnictwa, zmarła w Wadowicach w 74 r. życia.

W Kutach zmarł w 88 r. życia Ludwik Jekelfalussy Margitfalva, przemysłowiec, właściciel młynów, były burmistrz m. Kut.

Edward Lauruk, praktykant sądowy, zmarł w Stanisławowie w 22 r. życia.

W Przemyślu zmarł w 31 r. życia Antoni Herloss, porucznik 34 p. obr. kraj.

W Drohobyczu zmarł starszy oficjał sądowy Artur Hrzetelski, prowadzący księgi gruntowe w Drohobyczu.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w poniedziałek przedstawienia nie będzie.

Jutro we wtorek (wznowienie) „Intryga i miłość", tragedja w 5 aktach Fr. Szyllera

W środę „Balon do kierowania", krotochwila w 3 aktach Emila Norini i Ernesta Bauma; tłumaczył p. Franciszek Wysocki.

We czwartek po raz pierwszy „Azja Tuhajbejowicz", sztuka w 4 aktach, przerobił z powieści H. Sienkiewicza „Pan Wołodyjowski", J. N. Popławski.

Konkurs „Ilustracji polskiej". Tygodnik *Ilustracja polska*, wychodzący w Krakowie rozpisał konkurs na nowelę. Nagrodę pierwszą w kwocie 200 kor. otrzymał autor „Matki" p. Antoni Kopczyński w Warszawie, nagrodę drugą 80 kor. autorka „Panny Emilji" p. Marja Zielewiczówna w Poznaniu.

Cenzura austrjacka w r. 1859. Krakowski *Czas* donosi, że Bibljoteka Jagiellońska otrzymała egzemplarz teatralny dramatu Syrokomli „Możnowładcy i sierota", czyli „Zofja, księżniczka Słucka", z klauzulą cenzury datowaną: *Krakau, am 5 Januar 1859.* Przypatrzmy się, jakie to „rebelanckie" ustępy poskreślał obrońca porządku i moralności:

Karol Chodkiewicz, prosi stryja, żeby zamknął swój dom przed księciem Januszem:

„Jeśli szanujesz swobody i prawa,
Jeśli ci święta naszych ojców wiara"...

Tu musiał autor „swobody" zamienić na: „uczciwość", a „naszych" na: twoich.

Wiersz: „Wpoją swe szpony w pierś naszej swobodzie" całkiem skreślony.

Poskreślano w ogóle niemal wszystkie miejsca, gdzie jest mowa o „o niej", „naszej", lub „waszej" wierze. Groźnymi dla porządku społecznego, wydawały się najniewinniejsze ustępy, np.: Podskarbiemu litewskiemu nie pozwolono wygłosić zdania, że „wojna krwawa, między swoimi, jest zbrodnią krajową".

Gdy Zofja ma mówić:

„Ale Polska godna
By jej swe szczęście przynieść na ofiarę",

skreślił cenzor „Polska". Na szczęście nie wpisał z własnego popędu, Skandynawji, ni Abissynji; korzystając z tej względności, mógł autor własną ręką dopisać „Litwa" i jakoś to uszło.

Komiczne wrażenie wywołuje następująca poprawka: Żebrak spostrzegłszy, że z katolikiem ma do czynienia, powiada:

Dziś takie czasy, że człowiek nie zgadnie,
Co rzec i przed kim...

Cenzor skreślił wyrazy: „dziś takie czasy". Zdawało mu się widocznie, że żebrak robi przytyk do biurokratycznego systemu szpiegowskiego.

Tak było w roku 1859 no i także później nieco..

Teatr.

(„Balon do kierowania" — krotochwila w trzech aktach E. Noriniego i E. Bauma).

Nie ma kwestji, że w repertoarzu teatralnym ma rację bytu także krotochwila, tak, jak w kunszcie kulinarnym, w dobrze zestawionem *menu*, ma rację bytu lekki suflecik obok pożywnego befsztyka. Nie można też względem krotochwili stawiać tych samych wymagań jak się je stawia względem sztuki poważnej; krotochwila ma w tym kierunku stanowisko uprzywilejowane. Wystarcza, jeżeli zamiast prawdy życiowej i psychologicznej, wykazuje pewne prawdopodobieństwo, nie potrzebuje zawierać jakiejkolwiek głębszej myśli, ani bronić jakiejś zasadniczej tezy, musi tylko posiadać interesującą kombinację sytuacyjną, dużo humoru i dowcipu, musi zajmować i bawić, rozśmieszać...

Niestety, sobotnia premiera nie odpowiada — w zupełności nawet tym skromnym wymaganiom i jeżeli posiada wogóle jakąś zaletę, to chyba tę jedną tylko — że trwa dość krótko i kończy się już o w pół do dziesiątej.

Publiczność, zgromadzona w sobotę wcale licznie — jak na porę ogórkową, nudziła się też na przedstawieniu kapitalnie, a w antraktach, bez ceremonji sarkała. Pewne zainteresowanie obudziły jedynie w akcie drugim — trykoty pani Rotterowej, w których, co prawda, było jej bardzo... do twarzy.

Gra artystów, chociaż ogółem biorąc, wcale nie nadzwyczajna, była mimoto godną lepszej sprawy, nadto zaś panie: Jankowska, Ogińska, oraz (naturalnie!) Rotterowa, wyglądały bardzo powabnie. *Is. K.*

Nowości literackie.

Dr. Wacław Sobieski. — *Nienawiść wyznaniowa tłumów za rządów Zygmunta III.* Warszawa 1902. Stefan Demby.

Przedmiotem pracy niniejszej są dzieje tak zw. „tumultów religijnych" w Polsce, czyli zaburzeń, skierowanych przeciw szerzącej się reformacji. Temat powyższy oddawna oczekiwał na gruntowne i wszechstronne opracowanie. Stało się to jednak możliwe dopiero w czasach dzisiejszych, kiedy z jednej strony psychologia mas przestała być księgą zamkniętą na siedm pieczęci, a z drugiej — do badań historycznych zaczęto stosować metody socjologiczne, pozwalające na głębsze wnikanie w istotę zjawisk dziejowych, na lepsze orjentowanie się w sferze czynów zbiorowych. Autor, korzystając z tego, co nauka w obu kierunkach powyższych zdobyła, z całą sumiennością przystąpił do studjów nad „tumultami", dokładnie zdając sobie sprawę z tego, że przypadł mu w udziale zaszczyt poruszenia niemal po raz pierwszy w naszej literaturze (wyjąwszy fragmentaryczne prace Smoleńskiego) kwestji doniosłej i budzącej powszechne zaciekawienie, zwłaszcza ze względu na jej epilog — rokosz Zebrzydowskiego.

Na podstawie badań źródłowych, opartych po większej części na zabytkach rękopiśmiennych, czerpanych z bibljoteki ks. Czartoryskich w Krakowie i z warszawskiej bibljoteki Ordyn. Zamoyskiego, dr. S. przedstawił w szeregu barwnie kreślonych obrazów, najważniejsze epizody walki pospólstwa i żaków z innowiercami, kilkakrotne zburzenie „brobu" krakowskiego, nadużycia jednej i drugiej strony. Równolegle z tem zapoznał nas z usiłowaniami pewnej grupy posłów na sejm, którzy starali się za pomocą odpowiednich ustaw przeciwdziałać rozruchom religijnym, nie pominął określenia stosunku Jezuitów, ks. Skargi i kanclerza Zamoyskiego do rozruchów, wreszcie z wielką skrupulatnością przeprowadził analizę przyczyn rokoszu Zebrzydowskiego, podkreślając jego znamię inowiercze. Czasy po rokoszu traktowane są już dodatkowo, będąc tylko uzupełnieniem właściwej osnowy pracy.

Słów kilka należy się jeszcze szacie zewnętrznej wydawnictwa. Pominąwszy piękny papier, druk i niezwykle staranną korektę, zwrócić należy uwagę na stylową okładkę, rysowaną przez T. Noskowskiego, a osnutą na motywach haftu na ornacie z w. XVII., znajdującym się w skarbcu katedry wawelskiej.

Zjazd aptekarzy prowincjonalnych.

W sali hotelu „Wiktorja" w Przemyślu odbyło się w sobotę 26 bm. pierwsze walne zgromadzenie „Stowarzyszenia aptekarzy prowincjonalnych w Galicji". Przybyło 40 aptekarzy-pryncypałów. Obrady trwały od g. 3 popołudniu do 8 wieczorem. Prezesem wybrano p. Weissa z Bochni, sekretarzem p. Oberländera z Halicza, skarbnikiem p. Roma z Jarosławia.

Gremjum lwowskie wysłało wiceseniora p. Sklepińskiego. Towarzystwo „Unitas" i *Kronikę farmaceutyczną* reprezentował magister p. Walgórski z Przemyśla.

Wszystkie reprezentacje zawodowych związków aptekarzy w Austrji nadesłały telegraficznie życzenia.

Z pomiędzy powziętych uchwał zasługują na wzmiankę następujące: Wysłanie delegata z grona Stowarzyszenia do Lwowa w celu uczestniczenia w ankiecie, która się zbierze w listopadzie br. w przedmiocie uregulowania stosunków między pryncypałami a współpracownikami; przyjęcie w zasadzie przez aptekarzy prowincjonalnych obowiązku uiszczania opłat gremjalnych na utworzenie funduszu emerytalnego dla pryncypałów, współpracowników i ich rodzin.

Przyszłe walne zgromadzenie zostanie zwołane do Rzeszowa.

Mianowania na poczcie.

Posadę stajniczyni pocztowej w Mikołajowie nad Dniestrem nadano wdowie po poczmistrzu Marji Wedrychowej.

Posady ekspedjentek nadano: Anieli Lipińskiej w Targowicy polnej, Zofii Makatynowej w Łączkach kucharskich, Henryce Głębockiej sierocie po kontrolorze pocztowym w Markowej, Wiktorji Towarnickiej w Janczynie, Wandzie Czekańskiej w Tuchli, Ludwice Drozdowskiej w Denysowie, Aleksandrze Zaleskiej w Cle, Karolinie Męcińskiej w Spasie.

Posady ekspedjentów nadano: w Woli łużańskiej Lenardowi Dziedzicowi, tamtejszemu naczelnikowi stacji, w Zielonej Kazimierzowi Słoniowskiemu, naczelnikowi stacji, w Parchaczu Janowi Wolańskiemu, w Zarzeczu obok Niska Romanowi Feretowi, w Miękiszu nowym Wojciechowi Kulunesicsowi w Wysowej Mironowi Wandziłukowi, w Byble Franciszkowi Pietlickiemu, we Wrzawach względnie Gorzycach Stanisławowi Machowiczowi, w Jasionowie obok Złoczowa Józefowi Krupce, w Korczowie obok Uhnowa Romanowi Wolańskiemu.

Pocztmistrzami drugiej klasy 2 stopnia mianowano; ekspedjenta: Józefa Freundlicha w Hłuboczku wielkim, Oskara Jana Passendorfera w Ropience, Wincentego Mazanka w Raniżowie, Józefa Bartnika w Horodnicy, Jana Smendę w Pikulicach, Franciszka Buhna w Przecławiu, Wandalina Zarembę w Worochcie, Zygmunta Uścieńskiego w Zbydniowie, Andrzeja Eugenjusza Klemensiewicza w Lipinkach, Walerego Germanisa w Bogdanówce, Kazimierza Treszkę w Bojanowie, Romualda Kamińskiego w Krasiczynie, Fryderyka Lukasa w Stojanowie, Józefa Konkoluka w Cśnie, Wiktora Szaraniewicza w Pieniakach, Apolinarego Bobrowskiego, w Horożanie, Józefa Liptaya w Magierowie, Antoniego Żaka w Kurowicach, Stanisława Anderlego w Mogiłanach, Ignacego Znamirowskiego w Uściecku, Jana Jaworskiego w Siedliszowicach.

Wszystkich pozostawiono na tem samem miejscu służbowem.

Pocztmistrzyniami II klasy drugiego stopnia mianowane ekspedjentki: Helena Smoluchowska Lwów 9, Aniela Rossowska Lwów 13, Franciszka Zraut w Glinniku marjampolskim, Emilja Mączkowa w Łapanowie, Barbara Horowitz w Wodnikach, Zofia Pietrzycka w Kosmaczu, Zofia Paszkowska w Jedliczu, Marja Lachowska w Lubieniu wielkim, Olga Rozalia Łukaszewska w Zembrzycach.

Wszystkie pozostawiono na tem samem miejscu służbowem.

Uchwalono zamianować do I klasy 4 stopnia pocztmistrzów:

W Turce obok Chyrowa Ottona Topolnickiego z Jagielnicy, w Zadwórzu Kornela Lewickiego z Łącka.

Z pozostawieniem w tem samem miejscu służbowem: w Zabłotcach Antoniego Sienkowskiego: w Tyczynie Wincentego Rogowskiego, w Sassowie Teofila Studzińskiego, w Czudcu Józefa Kudrzańskiego, w Krukienicach Efroima Zimmermana, w Narajowie Franciszka Nartowskiego.

Z powodu posunięcia urzędów do I klasy: w Pruchniku Djonizego Pankiewicza, w Pomorzanach Antoniego Zauderera, w Czarnej obok Pilzna Kazimierza Łabińskiego, w Krakowcu Tadeusza Zacharskiego, w Makowie Emanuela Holländera, w Peczyniżynie Karola Wernera, w Wojniłowie Szymona Niedźwiedzia, w Zagórzu 2 Jana Smólskiego, w Zatorze Władysława Stanclika.

z pozostawieniem w Jaryczowie Juliusza Lödla, w Toporowie Michała Dutkiewicza.

Zamianowano do II klasy 2 stopnia: w Lisku ekspedytora pocztowego Leopolda Eckhardta; w Schodnicy ekspedytora pocztowego Kazimierza Doeninga; w Bursztynie eksp. i ekspedjenta w Kolędzianach Emanuela Dültza; w Starym Samborze ekspedytora i eksp. pocz. w Tucholce Hilarego Łuszpińskiego; w Złotnikach ekspedytora poczt. Rudolfa Epplera.

Z dniem 1 lipca 1900 posunięto do I kl. 1 stopnia pocztmistrzów: Józefa Kunickiego w Tarnopolu i Felicjana Zoellnera w Wieliczce.

Do I klasy 2 stopnia pocztmistrzów: Franciszka Jaglarza w Mielcu, Erasta Silwana Sieminowicza w Nadwórnej; Marjana Obertyńtyńskiego w Delatynie, Józefa Pazirskiego w Grzymałowie, Wincentego Piekarczyka w Słotwinie k. Brzeska.

Do I klasy 3 stopnia pocztmistrzów: Aleksandra Bobeka w Potoku złotym, Hieronima Rudnickiego w Bieczu; Ludwinę Ziembę w Mikulińcach, Romualda Bukowskiego w Krzeszowicach, Emila Augustyna w Szczercu, Teofila Stańkowskiego w Kańczudze, Teodora Szczurowskiego w Strussowie, Stanisława Wernera w Jezierzanach k. Buczacza, Wojciecha Broniowskiego w Radomyślu k. Tarnowa, Longina Löfflera w Żydaczowie, Józefa Piweckiego w Birczy, Jana Starzeckiego w Żmigrodzie; Zygmunta Aichmüllera w Bolszowcach.

Do II klasy 1 stopnia pocztmistrzów: Zofję Polakiewicz w Kranzbergu, Józefa Ślusarczyka w Gdowie, Annę Hrynkiewicz w Narolu, Stanisława Chłopickiego w Zawałowie, Emeryka Asbotha w Iwoniczu, Adolfa Badiura w Zarszynie, Alojzę Ferus w Brzozdowcach, Władysława Hebanowskiego w Boryni, Katarzynę Kristman w Nawarji, Eleonorę Petryk w Dębnikach, Florentynę Herget w Kobierzynie, Helenę Matkowską w Świątnikach górnych, Wiktora Kolcuszeka w Tarnorudzie, Włodzimierza Ławrowskiego w Szczawnicy, Julję Wisłocką w Jezupolu, Bronisławę Goldberg w Demni wyżnej,

751

Stanisława Schneidra w Wilamowicach, Eustachego Wasilkowskiego w Ulaszkowcach, Teresę Byszewską w Liszkach, Bronisława Zasławskiego w Dubiecku, Stanisławę Wiśniewską w Uścierykach, Walerję Totomir w Lubyczy królewskiej, Józefę Gottlieb w Felsztynie, Melanję Borysiewicz w Mikuliczynie, Annę Śliwińską w Marjampolu, Eugeniusza Orleckiego w Gologórach, Jana Krajewskiego w Kołaczycach, Adama Womelę w Pistyniu, Jana Freytaga w Prądniku czerwonym, Walerję Schaffel w Zagórzu, Stanisława Łaskiego w Białym kamieniu, Kazimierza Nadachowskiego w Okocimiu, Kazimierę Bastgen w Czerlanach.

Strejki rolne.

Z Dżuryna otrzymujemy wiadomość, że tamtejsza popadja agituje namiętnie między ludem i puszcza bajki w tym rodzaju np.: że niedługo „Polacy całkiem inaczej będą wyglądać", że cesarz wydał rozporządzenie, iż chłopi przy żniwach mają brać po 2 korony albo szósty snop. Nie macie pojęcia o tem, co się tu w okolicy dzieje. Oczekujemy ułanów ze Lwowa, bo ludzie oblęgają folwarki i nie dopuszczają do roboty.

W Bazarze rzucili się w sobotę chłopi na żandarmów. Wszystko to pochodzi z agitacji hajdamaków, a głupi naród wierzy. Tłumaczono chłopom, że jeśliby cesarz wydał taki rozkaz, to przecież wojska nie dawałby na uśmierzenie.

Kilka dni temu z majątku pana Boguckiego z Pauszówki rządca musiał uciekać, gdyż chłopi przeciw niemu zaczęli się burzyć. Nadał na stacji depeszę do starostwa o wojsko, lecz dotychczas jeszcze go nie ma, gdyż wszystko zajęte.

Z Tarnopola piszą nam: Wczoraj wysłano stąd do Grzymałowa, majątku namiestnika hr. Pinińskiego, kompanję piechoty; z Trembowli szwadron dragonów do Husiatyna, szwadron do Skałatu, kompanję strzelców do majątku hr. Siemieńskiego do Chorostkowa, ze Strusowa zaś szwadron dragonów do Kobyłowłok.

W Józefówce Semko Bezuszko, chłop, omawiając sprawę strejku, odezwał się między innemi temi słowy: „Szczo wy lude hryzete sia, jak i z czoho budete żyły. wezmit tylko noży i serpy do ruki i dałij na żydiw". — „Wyjszło rozporadżenie z ministerstwa, szczo kożdyj chłop maje distaty 20 morgiw gruntu" itp. zwrotów użył chłopski filozof. Rozumie się, że na podstawie oskarżenia żandarmerji, prokuratorja zaopiekowała się dzielnym Bezuszką.

Z Zaleszczyk korespondent *Przedświtu* donosi smutne szczegóły: „W okolicy tutejszej wrzenie jest silnem; księża ruscy i wójtowie agitują, a skutek jest już fatalny. Z urzędu gminnego z Dźwiniacza wyszło pismo z podpisem wójta i pieczątką gminną, zakazujące wychodzić w pole do pracy za mniejszem wynagrodzeniem, jak dwie korony dziennie lub szósty snop; podobne pisma wyszły z Koszyłowiec i Popowiec do Korepca w pow. buczackim.

Na granicy pow. buczackiego w gminach Sadki, Popowice i Koszyłowce chłopi uderzyli na wojsko. W Tłustem, w Anielówce u dzierżawcy Albina wyjechali chłopi w nocy z wozami, uzbrojeni w kosy i sierpy, wycięli łan zboża i zabrali ze sobą. W Żyrawce spalili chłopi dwie sterty koniczyny; w Zazulińcach podpalili gorzelnię.

W pow. borszczowskim w Szeszyniowcach chłopi obili niemal śmiertelnie jednego z huculów, sprowadzonych do roboty. W pow. zaleszczyckim najwięcej agituje ks. Hryć Kolcz, paroch gr.-kat. w Lisowcach."

W sobotę odbył się w Czortkowie zjazd kilkudziesięciu ziemian celem narady nad środkami zaradczymi wobec groźnej postawy chłopstwa na Podolu. Wszyscy zgadzają się na to, że strejk jest wynikiem niecnej agitacji radykałów ruskich, a podniecany przez — niestety — księży ruskich. Ruina materjalna właścicieli ziemskich, w okolicach objętych strejkiem rolnym, jest nieuniknioną, bo dziś już oświadczają dzierżawcy, że nie będą mieli z czego płacić czynszów dzierżawnych. Na zjeździe omawiano też dziwne stanowisko rządu w obecnych stosunkach; pomimo bowiem, że strejk na takie szerokie przestrzenie się rozszedł, prawie nic nie uczyniono dla zażegnania burzy. Wogóle zachowanie się władz jest tego rodzaju, jakby nic nie wiedziano, co się przygotowuje. Agitacja szerzy się głównie z wiejskich czytelni ruskich.

Na niedzielę 27-go zwołał w Buczacu zgromadzenie ludowe socjalista Morler (żyd). W powiecie tamtejszym uwija się on bezkarnie i szerzy agitację za strejkiem, niby to komentując broszury agitacyjne.

Dziś o godzinie 10 tej przedpołudniem udała się do namiestnika deputacja ziemian z okręgów czortkowskiego i tarnopolskiego, aby przedstawić namiestnikowi istotny stan rzeczy i żądać kategorycznie opieki nad ziemiaństwem ze strony rządu krajowego. Stosunki zaszły za daleko, aby dziś można spokojnie oczekiwać złagodzenia strejku. Konieczną jest energiczna akcja rządu w tej sprawie.

Z Jezierzan koło Buczacza, donoszą nam: Strejk rolny wybuchł w tutejszej miejscowości (właściciel Sarwatowski). Onegdaj o godz. 10 ej rano zeszli z pól dworskich pracujący już ludzie z żądaniem, by im płacono 6-ty snop (dotychczas pracowali za 12-ty). Zapytani, co ich skłoniło do tego kroku, odpowiedzieli z niedowierzaniem, że jakiś pan przyjechał na kolešnicy (rower) i przywiózł od cesarza papier z pieczątką, gdzie jest napisano, że panowie ich pracę wyzyskują; niech płacą dziennie po 1 złr.

Strejk w Husiatyńskiem ma wybitnie charakter antipolski. Ułożona przez powiatowy komitet strejku i wydana 20 b. m. w Kopyczyńcach odezwa do chłopów Rusinów greckiego i łacińskiego (?!) obrządku, kończy się następującą apostrofą:

„Bracia Rusini chłopi! Już dosyć tego „harowania!" Dosyć naszych łez, nędzy i krzywdy! Bracia! nie w Kanadzie i w Brazylji nasz chleb! Nasza Kanada i Brazylja na tej ziemi, którą nasi pradziadowie krwią zlewali, za którą ojcowie i dziadowie kije („buki") brali. Tu będzie nasz raj, jeśli tylko w zgodzie i jedności, ręka w rękę, będziemy się trzymali. Wtedy zawita dobro do naszych chat, zginie nędza, a zmartwychwstanie święta Ruś Ukraina".

W Hadyńkowcach aresztowano za agitację akademika Mikołaja Babinę. We wsi tej strejk przybrał charakter złośliwy, kiedy bowiem strejkujący żądają wszędzie ósmego snopa, to od właściciela Hadynkowiec p. Cieleckiego żądają czwartego snopa z zemsty za to, że w sejmie potępiał agitacyjne wydawnictwa „Proświty".

Husiatyn. Agitatorowie tutejsi rozszerzają między ludem pogłoskę, iż cesarz wydał ustawę, w której wyznacza, jaką płacę ma otrzymać każdy robotnik, ale panowie ustawę tę schowali, aby nie płacić robotnikom więcej, niż płacą. Chcąc tym pogłoskom tamę położyć, starosta husiatyński p. Dültz wydał następującą odezwę:

„Szerzą się po wsiach wieści, jakoby istniała ustawa, przepisująca wysokość płacy zarobnika rolnego i sług dworskich (fornali), a zagrażająca karami pieniężnemi i aresztu, tudzież innymi środkami przymusowymi za niestosowanie się do jej przepisów. Nawet pojawiają się między ludnością pisma, przezwane ustawą.

Ostrzegam niniejszem ludność wiejską powiatu: 1) że żadna ustawa tego rodzaju ani przez najjaśniejszego pana, ani przez c. k. rząd nie została wydaną i żadna tego rodzaju ustawa nie obowiązuje; 2) że szerzone między ludnością wieści o istnieniu i obowiązującej mocy tej ustawy są tylko dziełem niesumiennej i karygodnej agitacji, obliczonej na obałamucenie ludu; 3) że zatem pisma przezwane ustawą, pomiędzy ludem rozszerzane i im odczytywane lub objaśniane, służyć mają właśnie na obałamucenie łatwowiernej ludności wiejskiej.

Ostrzegam też służbę folwarczną, aby samowładnie obowiązków służbowych nie opuszczała, gdyż narazi się przez to na dotkliwe kary i przystawiana będzie przymusowo do służby, a prócz tego zasądzoną zostanie na wynagrodzenie szkód z opuszczenia służby wynikłych.

Ostrzegam też ludność wiejską, aby się powstrzymała od jakiegokolwiek naruszania porządku i spokoju publicznego, gdyż za takie czyny zagrożone są surowe kary kryminalne. Pracującej ludności gwarantuje się bezpieczeństwo osoby i mienia.

* * *

Odezwa!

Ruch chłopski ogarnął już całą wschodnią Galicję; widmo ruiny ekonomicznej jest dzisiaj każdemu na oczach, a w obec takiej sytuacji przemawiam w interesie wszystkich zagrożonych smutnemi następstwami, gdyż strejki tegoroczne niewątpliwie powtarzać się będą, aby obmyśleć sposób wyjścia, a do tego wspólna i solidarna narada jest konieczną.

Proponuję w tym celu ogólny zjazd, a miejsce i dzień ogłosi się osobną odezwą.

Władysław Suchorzewski.

* * *

W sprawie strejków rolnych donoszą nam: W ostatnich dniach poczęły się mnożyć coraz groźniej wypadki użycia przemocy ze strony strejkujących, spędzania przez nich gwałtem robotników, którzy chcieli pracować, wprost wypadki teroryzmu, a nawet rozbójniczych napadów na dwory i na żandarmerję. Zwłaszcza położenie w powiatach zaleszczyckim, czortkowskim i husiatyńskim jest groźne. Nietylko strejkujący stawiają warunki wprost niemożliwe do przyjęcia, nietylko zagrożony jest tegoroczny, wiele obiecujący zbiór plonów, ale nawet bezpieczeństwo publiczne i osobiste.

W wielu miejscowościach strejkujący przemocą spędzili pracujących z łanów, przyczem przyszło do starć i gwałtów publicznych. W Worwolińcach w nocy z 24 na 25 bm. jednego z żandarmów, eskortujących obcych robotników do dworu, uderzono drągiem tak silnie w głowę, że odurzony padł na ziemię a podniółszy się po chwili z trudem, zmuszony był dla własnej obrony dać 2 strzały, towarzyszący mu zaś żandarm dał jeden strzał. Oprócz ciężko chorego żandarma, jest rannych 5 chłopów, z tych 4 lekko. Z powodu tego zajścia aresztowano w Worwolińcach 11 ludzi i odstawiono ich do sądu pow. w Tłustem.

W Drohiczówce chłopi uzbrojeni w kije i kosy urządzili w dniu 26 bm. formalny napad na łan dworski, a spędziwszy zeń miejscowych pracujących ludzi, zwrócili się ku dworowi. Przytomności umysłu żandarma, oraz osobistej interwencji właściciela Drohiczówki p. Tadeusza Cieńskiego zawdzięczać należy, że nie przyszło do większych gwałtów i rozlewu krwi.

Podobny napad zbrojny urządzili strejkujący również w dniu 26 bm. w Koszyłowcach, gdzie uzbrojeni w kije, z dwóch stron napadli na łan dworski i jakkolwiek odparci, zdołali jednak tak nastraszyć pracujących huculów, że ci zbiegli do domu.

Podobne napady zaszły także w Beremianach i Świerszkowcach, w Chmielowej i Hołowczyńcach. W tych i innych miejscowościach strejkujący niszczą rozmyślnie plony, pustosząc łany koniczyny, jak w Burakówce, lub wpędzając bydło w zboże. Strejkujący zwołują się, uderzając na alarm w dzwony cerkiewne, w czem nie doznają żadnej przeszkody.

W powiecie zbaraskim zdarzają się ponownie wypadki gwałtów. Tak w Hnilicach i Koszlakach spędzono robotników z pola, a w Suchowcach ludność zajęła groźną postawę wobec dworu, tak, że okazała się potrzeba sprowadzenia wojska. Wreszcie w Obadówce zdemolowano w nocy dom jednego ze sług dworskich. Według ostatnich wiadomości napadli strejkujący w Czernichowcach, a żandarm dał dwa strzały, nikt nie jest ranny. Zarekwirowano do Czernichowiec pół szwadrona kawalerji

W pow. skałackim zarekwirowano, wojsko do Soroki, gdzie dopuszczano się gwałtów na robotnikach, sprowadzonych z obcych powiatów.

W pow. borszczowskim strejk trwa w tych samych rozmiarach. W Szerszeniowcach i Kapuścińcach zakwaterowano po pół kompanji piechoty dla zapobieżenia możliwym ekscesom.

W podhajeckiem strejkują robotnicy rolni w Rosochowaćcu i Iszczkowie. Aresztowano tam 3 podżegaczy strejku i oddano sądom.

Strejk objął już większą część powiatu husiatyńskiego i przybrał szczególniej groźną formę w Zielonym kącie, gdzie formalnie oblężono dwór i zniszczono część zbiorów. Do zagrożonego punktu wysłano bezzwłocznie wojsko.

W pow. przemyślańskim rokowania ugodowe w Zadwórzu są na ukończeniu. Natomiast wybuchł strejk w Laszkach, Łoniach, Lipowcach i Stanimirzu. Do Stanimirza wysłano wojsko. Władze zarządziły aresztowanie przywódców i podżegaczy strejku.

Strejk w pow. czortkowskim objął już 30 gmin. W Bazarze urządzono formalny napad na sprowadzonych do żęcia huculów. 42 napastników aresztowano. Poczyniono kroki celem wzmocnienia asystencji wojskowej.

Na nowo wybuchł strejk w powiecie kamioneckim, gdzie objął odrazu znaczną liczbę gmin. Także w powiecie buczackim wybuchł strejk w Złotym Potoku i objął 7 gmin. Do obu powiatów zarekwirowano asystencję wojskową.

Ostatnia wiadomość o strejku nadchodzi z pow. brzeżańskiego, gdzie zastrejkowała ludność gminy Płotyczy. Okazała się potrzeba wysłania tam asystencji wojskowej.

Rocznica grunwaldzka.

Rzeszów. Obchód rocznicy grunwaldzkiej wypadł u nas nader okazale. Nieszczególna i niepewna pogoda w samą niedzielę, a deszcz w sobotę sprawiły, że pochód, który liczył z górą 4000 głów, był trochę uciążliwy z powodu gęstego i aż nadto obfitego błota zalewającego ulice miasta! W pochodzie tym, który urozmaicały 2 muzyki, głogowska i łańcucka, brały udział wszystkie towarzystwa, instytucje, cechy i warstwy miasta naszego, oprócz znacznego zastępu konnych i pieszych włościan z okolicy, których prowadzili poseł Szajer, Bomba i Kotula. Barwne i strojne postaci chłopów sprawiały nader miłe wrażenie; dzielnie też wystąpiła „Gwiazda", która postępowała z olbrzymim wieńcem uwitym z dębowych liści i kartek iluminacyjnych; okazale wyglądał zastęp „Sokołów" rzeszowskich i łańcuckich pod przewodnictwem druchów Stanisza i Kabanego (z Łańcuta), p. Mglej prowadził ochotniczą straż pożarną w pokaźnej liczbie, „Przyjaźń" też wystąpiła gremialnie! Wśród pochodu, nad którym szumiała wielka ilość sztandarów i chorągwi, widzieliśmy wiele wybitnych osobistości naszego miasta i okolicy, oraz licznych przedstawicieli prywatnych instytucji, wśród których najokazalej przedstawiała się reprezentacja towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń. W szczelnie przepełnionym kościele oo. Bernardynów odbyło się solenne nabożeństwo, odprawione przez ks. gwardjana Śmiałkowskiego z asystą, po którem nastąpiło dziękczynne *Te Deum*.

Po nabożeństwie odbył się treściwy, a pełen oratorskiej swady odczyt dr. Rudolfa Alsa wygłoszony z trybuny przed „Sokołem". Po odczycie ukończenym, pochód cały ruszył tą samą drogą przed pomnik Kościuszki celem złożenia wieńców, poczem udano się na plac targowy, gdzie po przemowie p. Szajera i podziękowaniu włościanom za udział, a komitetowi za urządzenie obchodu pochód się rozwiązał. Wieczorem „Sokół" był iluminowany. Całość obchodu wypadła nadzwyczaj podniośle i manifestacyjnie, zwłaszcza zaś powiedzieć to wypada o pochodzie, aranżowanym przez pana E. Arvaya.

G. R.

Walka kulturna we Francji.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Lyon 28 lipca. W rozmaitych punktach miasta przyszło wczoraj do bójek. Kilka osób odniosło rany. Policja aresztowała kilkanaście osób. Jeszcze o pół do 10 wieczór panował w mieście wielki ruch i niepokój.

Paryż 28 lipca. Na placu Zgody, w ulicy Royal i na bulwarze Magdelain panował wczoraj cały wieczór niepokój. Policja trzykrotnie rozpędzała manifestantów. O północy zapanował spokój. Wciągu dnia aresztowano 100 osób.

Roches sur Yon 28 lipca. Na bankiecie wygłosił tu minister wojny André mowę, w której chwalił dzieło Waldecka-Rousseau i podnosił jego zasługi. Minister oświadczył, że nowy premier Combes jest zdecydowany dzieło to, mimo wszelkiego oporu w czyn wprowadzić. André powiedział, że Combes i wszyscy członkowie ministerstwa są przekonani, iż nie ma wolności politycznej w tyranji klerykalizmu.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Ugoda austro-węgierska.

Wiedeń 28 lipca. Prezydent gabinetu dr. Koerber udaje się do Ratot do p. Szella. Wizyta ta nie jest tylko aktem kurtoazji, lecz obaj premierzy obradować będą jeszcze nad spornymi punktami ugody celno handlowej.

Odmówienie zapłaty podatków.

Trient 28 lipca. Burmistrz miasta poseł do rady państwa Brugnara, oświadczył, iż gmina nie będzie płaciła dodatków krajowych do podatków, gdyż nie uważa za prawne rozporządzenia rządu w sprawie poboru tych podatków. Jeden z radnych uczynił wniosek, aby magistrat nie ściągał także podatków krajowych od kontrybuentów. Dr. Brugnara odpowiedział, że gmina nie może się od tego obowiązku uchylić, ale dodał, że magistrat nad tem się zastanowi, czyby się to nie dało przeprowadzić bez szkody dla gminy.

Koronacja króla Edwarda.

Londyn 28 sierpnia. Król Edward podpisał dekret, ustanawiający koronację na 9 sierpnia.

Załatwienie konfliktu szwajcarsko-włoskiego.

Rzym 28 lipca. Mianowanie obopólnych zastępców Włoch i Szwajcarji będzie załatwione jeszcze przed wyjazdem króla do Berlina.

Wypadek na kolei.

Stanisławów 28 lipca. Dyrekcja kolei państw. donosi: Podczas przesuwania wozów pociągu nr. 3.173 na stacji Łojowa dnia 27 lipca, wykoleiły się dwa wozy z niewiadomej na razie przyczyny, zastawiając wyjazd w kierunku do Delatyna; z tego powodu spóźnił się pociąg nr. 3.117 o 90 minut. Z ludzi nikt nie odniósł obrażeń. Śledztwo w toku.

Zakaz zlotu sokolego.

Litomierzyce 28 lipca. Tutejsze starostwo zakazało wskutek interwencji posłów niemieckich zlotu sokolego, który się miał odbyć wczoraj w Lobositz.

Zakupno koni.

Budapeszt 28 lipca. Do Szegedynu przybył delegat rządu francuskiego celem zakupna tysiąca koni dla rządu francuskiego.

Budapeszt 28 lipca. Arcyksiążę Albrecht, syn arcyksięcia Fryderyka, uległ podczas korsa kwiatowego w Łomnicy tatrzańskiej nieszczęśliwemu wypadkowi, wypadł bowiem z wozu, ozdobionego kwiatami, ciągnionego przez osła. Na szczęściu nic się arcyksięciu nie stało.

Wiedeń 28 lipca. W stanie zdrowia generała kawalerji Pizeta, który jest już od dłuższego czasu chory, zaszło w ostatnich dniach znaczne pogorszenie.

Medjolan 28 lipca. Prawie połowa tutejszego garnizonu kawalerji, umieszczona w nieodpowiednich koszarach, zachorowała na gorączkę tyfoidalną. Miejskie władze sanitarne poczyniły odpowiednie kroki celem zapobieżenia dalszemu rozszerzaniu się choroby.

Allenberg 28 lipca. Wskutek silnego wichru wywróciły się tu dwie łodzie, w których znajdowało się 20 osób. Wszystkie wpadły do wody; 11 zdołano uratować, 9 utonęło.

Kronika z ostatniej chwili.

Złodziejski pech. Do mieszkania Bernarda Ebla przy ulicy Żółkiewskiej l. 59, włamał się ubiegłej nocy złodziej, spłoszony jednak przez właściciela mieszkania, zostawił jakąś, skradzioną prawdopodobnie gdzie indziej kapę, kapelusz słomiany i laskę i umknął.

Nóż w robocie. Na powracającego wczoraj późno w nocy do domu 18-letniego ślusarza Ludwika Pelza, napadło wczoraj na ulicy Żółkiewskiej obok rampy trzech jakichś opryszków, którzy wydarli mu laskę, a jego samego nożem w pierś pchnęli. W stanie prawie beznadziejnym odwiozła go stacja ratunkowa do szpitala.

Rozmaitości.

Złodziejskie szczęście. Mieszkańcy Zabłudowa dużo rozprawiają obecnie o „szczęściu" miejscowego furmana, żyda złodzieja i „sprawiedliwości" policji niemieckiej. Tutaj bowiem kupiec G., właściciel wielkiej garbarni, miał starego furmana zaufanego, któremu powierzał często znaczne sumy, gdy trzeba je było wywozić do miast innych, lub z nich przywozić. Niedawno z polecenia kupca woźnica zainkasował w Białymstoku, w jednym z banków, 800 rubli, których nie oddał i sam również więcej nie powrócił do miasta. Po kilku dniach do G. doszła wiadomość, że furman uciekł za granicę i zamierza wyjechać do Ameryki. G. pogonił więc za uciekającym i przydybał go w Hamburgu. Policja miejscowa uwięziła złodzieja, ale nie mając dowodu jego winy, wysłała depeszę do komisarza policyjnego w Zabłudowie z zapytaniem o osobę furmana, czy cięży na nim jaki zarzut. Na szczęście dla złodzieja, kupiec przed wyjazdem zapomniał dać znać policji o sprzeniewierzeniu. Ta więc odpowiedziała, że na uwięzionego nie ma żadnego podejrzenia, że to owszem porządny człowiek. W Hamburgu więc uwolnili furmana natychmiast, pomimo protestu kupca, który może teraz szukać złodzieja — w Ameryce.

Długowieczność Polaków w Ameryce. Pomiędzy wychodźcami jest kilka okazów wielkiej długowieczności. Donoszą, że w miasteczku Menominee, w Michiganie, żyje staruska Marjanna Szafrańska, licząca 122 lat. Jest już bardzo wątłego zdrowia i zgrzybiała. Wyszła za mąż, mając lat 22, a więc właśnie 100 lat temu. Powiła 16 dzieci. Najmłodsza jej córka liczy lat 60, druga żyjąca córka ma lat 90. — W Chicago w końcu czerwca zmarła staruszka Ewa Wileńska, licząca lat 103. Niedawno zaś pochowano zmarłego starca, Polaka, Orlika, który żył 101 lat Umarł również w Chicago. Opłakuje stratę męża 99-letnia małżonka jego.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 28 lipca.

(fr.) O rezultacie onegdajszej konferencji pp. Koerbera i Szella, odbytej w Ischlu pod przewodnictwem cesarza, krążą na giełdzie niebardzo pomyślne pogłoski. Mówią mianowicie, że sprawa odnowienia ugody postąpiła na tej konferencji tylko o mały krok naprzód i że trzeba będzie jeszcze dalej prowadzić pertraktacje. Pogłoski te osłabiały tendencję targu i wywierały nacisk na kursa. Niepomyślnie oddziaływała także ta okoliczność, że kartel naftowy jeszcze nie przyszedł do skutku. Z drugiej strony atoli wspaniała pogoda sprzyjająca żniwom, paraliżowała w znacznej części owe ujemne wpływy, to też w rezultacie zniżka kursów jest stosunkowo nieznaczna.

Ostatni wykaz tygodniowy banku austro-węgierskiego wykazuje znów zmniejszenie się cyrkulacji banknotów o 21 miljonów koron, a wzrost wolny od podatku rezerwy o 30 miljonów. Portfel wekslowy banku austro-węgierskiego jest obecnie o 86 miljonów koron mniejszy, niż w tej samej porze roku ubiegłego.

— **Wystawa międzynarodowa** maszyn i narzędzi rolniczych odbyć się ma, według ogłoszenia ambasady włoskiej w Wiedniu, w Avellino w dniach od 13 do 31 sierpnia. Program wystawy jest do przejrzenia w ministerstwie spraw zewnętrznych w Wiedniu.

— **Wiedeń** 28 lipca. *(Giełda zbożowa)*. (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na jesień od 7 01 do 7 02, na wiosnę od —·— do —·—; żyto na jesień od 6·14 do 6 15, na wiosnę od —·— do —·—; kukurydza na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od 5 06 do 5 08, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień-październik od 5 14 do 5 15, na maj-czerwiec od —·— do —·—; owies na jesień od 5 62 do 5 63, na wiosnę od —·— do —·—; rzepak na sierpień-wrzesień od 10 75 do 10·85, na wrzesień-październik od —·— do —·—, na styczeń-luty od —·— do —·—; olej rzepakowy na wrzesień grudzień —·— do —·—. Usposobienie słabe. Pogoda piękna.

— **Budapeszt** 28 lipca. *(Giełda zbożowa)*. (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na październik od 6 70 do 6 71; żyto na październik od 5·80 do 5 81; owies na październik od 5·20 do 5·31; kukurydza na lipiec od —·— do —·—, na sierpień od 4 69 do 4·71, na maj od 4·79 do 4·81; rzepak na sierpień od 10 35 do 10 45 Oferty na pszenicę liczne. Chęć kupna słabe. Usposobienie słabe. Wiatr.

Wiedeń 28 lipca. (Giełda południowa, godzina 12 m. 30). Marki 117 08 Renta majowa 101 80, Węg. renta koronowa 97 90, Akcja austr. zakł. kred. 679 —, Akcje węg. zakł. kred. 713 —, Akcje Anglobanku 279 —, Akcje Unionbanku 535·—, Akcja Bankvereinu 453 50 Akcja Länderbanku 417 50, Akcje kolei państw. 702 75, Lombardy 68 50 Akcja kolei Elbethal —·—, Akcje fabryki broni —·—, Akcja tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 397 50, Akcja Rima Muranji 497 , Akcja pragskiego Tow. żel. —, Losy tureckie 110 50, Ruble 252·50 Usposobienie spokojne.

Berlin 28 lipca. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 213 75, Towarz. dyskontowe 183 25 Usposobienie spokojne.

Przyjechali do Lwowa

dnia 28 lipca 1902 r

HOTEL GEORGE. J. Koziebrocki z Trembowli, J. Pazdero z Genewy, Z. Siemiginowski z Torskiego, J. Rosenthal z Jassów, W. Kaczura z Petersburga, W. F. Zamoyski z Urycza, A. Fedorowicz z Klebanówki.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. T. Łoś z Kulmatycz, Br. I. Jorkasch-Koch z Brzeżan, A. Zaremba-Cielecki z Hadyńkowiec, N. Ostojic z Dalmacji, E Puchalski z Dworza, M. Kellermann z Suczawy, G. Szaszkiewicz z Rzemienia, L. Larunt z Czerniowiec, M. Skrzyszewski z Kurowiec, K. Witnitz z Stanisławowa, Fr. Bietkowski z Tustań, J. Krieser z Doliny, M. Semionów z Rosji, Dr. M. Maciszewski z Tarnopola. M. Bogdański z Warszawy.

93

SZLACHETNY MŚCICIEL.

Powieść z francuskiego.

W każdym razie zdawała sobie sprawę, że ból, jaki uczuła, nie przeminął jeszcze, gdyż rada była, że nie będzie już nigdy słuchać zwierzeń.

Wreszcie, dzięki tej mądrej ostrożności, żadna chmurka nie zaćmiła odtąd stosunku pomiędzy kuzynkami i możnaby myśleć, że tak jedna, jak druga zapomniały o siotrze Le Louarn, mimowolnej przyczynie ich nieporozumienia.

Nic nie zmieniło się przy ulicy Ampère, wszystko tak samo jak przed kilku laty, kiedy Klara i Regina były jeszcze w domu państwa Langlais.

Bankier pozostał dobrym i przywiązanym dla dwóch dziewczynek; Solange, głęboko upokorzona, iż pozwoliła zadrwić z siebie — bo już zaczynała w to wierzyć — temu Janowi Gallois, zawsze kochanemu, podjęła napowrót walkę przeciwko małej amerykance, coraz więcej nienawidzonej.

Tylko teraz znalazła nowego antagonistę, a co ją najwięcej do wściekłości przyprowadzało, że tym przeciwnikiem, obrońcą Reginy, jest jej własny syn, Leopold.

Chłopiec skończył liceum, świetnie zdał egzaminy, powrócił do rodziców i przygotowywał się na eksterna do szkoły politechnicznej.

Leopold ma dziś lat dziewiętnaście; oddziedziczył inteligencję i piękność matki. Ma jej płeć matową, blond włosy, oczy czarne, palące aksamitne, stosownie do usposobienia wewnętrznego. Oprócz tego posiada więcej pewności siebie i wrodzonej dystynkcji.

Lecz wziąwszy po matce wszystkie zdolności umysłowe i wdzięk powierzchowny, wziął także i jej wady.

Ma jej charakter gwałtowny i namiętności niepohamowane, a że matka z przyjemnością widzi powtórzenie swoje w tym pięknym młodzieńcu, zepsutym już powodzeniem w świecie, nie potrafi mu zatem niczego odmówić. Leopold w dziewiętnastu latach zna wszystkie tajemnice życia paryskiego i stworzył sobie już sławę pomiędzy najwięcej znanymi bulwarowiczami.

Wychowany w ten sposób, nic dziwnego, że nie jest obojętny na piękność, a pierwszy raz, gdy zobaczył Reginę po kilku latach niewidzenia, odrazu został podbity wdziękami i jaśniejącą urodą dziewczyny i odrazu czuł odradzające się uwielbienie, jakie małym chłopcem miał już dla niej.

Zaraz też oddał się na jej usługi, nie bojąc się głośno brać jej stronę przeciw niesprawiedliwości matki, na którą odpowiadał z najwyższem zuchwalstwem, co piękną panią Langlais do wściekłości przyprowadzało.

Regina zaś nieczuła była na wszelkie zachcianki zdobywcze, zachowując zwykły swój takt i niezależność wśród tej rodziny niezgodnej.

Potrafiła sama się bronić, lecz dziękowała miłym uśmiechem kuzynkowi, skoro ten kruszył kopie na jej cześć.

Wychowana bardzo swobodnie przez wuja, śmiała się z tego, co powiedzą; będąc pewną, że nic złego nie robi i rozpoczęła na nowo z Leopoldem przejażdżki konne, ślizgawki, lub długie spacery pieszo.

I znów można było ich widzieć galopujących po alejach lasku Bulońskiego, on wyborny jeździec, ona elegancka, śmiała na koniu, w ciemnej amazonce, odznaczającej okrągłą figurę, śliczne ramiona i pełny już biust, ze śliczną twarzyczką, zaróżowioną ruchem, w aureoli włosów o połysku miedzianym, zwracała na siebie spojrzenia przechodniów.

I znów Leopold doznawał uczucia dumy, tak jak kiedy był dzieckiem, widząc zachwycone spojrzenia, zwracane na kuzynkę, które następnie i na niego się zwracały.

Używał w pełni powodzenia, szczęśliwy, mogąc dodać z obojętnością udaną, kiedy mu winszowano wykwintnej towarzyszki:

— Dodajcie do tego, moi najdrożsi, posag pięćdziesiąt miljonów!

I rósł w swoich oczach z posiadania pod ręką istoty idealnej, posiadaczki bogactwa Naboba.

Regina wcale nie zapomniała o Piotrze Le Louarn, lecz jak gdyby obawiała się zrobienia jakiego strasznego odkrycia, zabroniła sobie wspomnień, żyjąc odważnie z dnia na dzień, oczekując jednak z pewną niecierpliwością nadejścia czasu powrotu do wuja.

Z Klarunią była tak jak dawniej, dobra i przywiązana; lecz obydwie panienki czuły, że coś pomiędzy niemi się zmieniło, a właśnie tego czegoś najbardziej obawiała się mała amerykanka.

To też starała się nigdy nic nie wspominać, co mogłoby je naprowadzić na przedmiot rozmowy, który na chwilę je poróżnił.

Gdyby były starsze, więcej przenikliwe, odgadłyby dlaczego unikały przedmiotu, który obydwom tak na sercu leżał.

Na szczęście nie przyszło im na myśl zgłębianie tego dlaczego, które sprowadziłoby im okrutne cierpienia, odsłaniając, że są rywalkami.

Nadeszło lato i każdy doznał chęci ucieczki z Paryża, raczej ucieczki z domu przy ulicy Ampèce, gdzie życie stawało się niemożebne, dzięki coraz gorszemu usposobieniu pani Langlais.

Solange, która nic nie dostała od Jana Gallois, zaczynało nużyć próżne oczekiwanie i coraz więcej czuła potrzebę dręczyć otoczenie dla pociechy, jakiej doznają dusze niskie, że nie same są nieszczęśliwe.

Czem więcej się zastanawiała, tem więcej nabierała przekonania, że obojętność Jana Gallois dla niej, jest następstwem tego, że kocha jeszcze Polę i nienawiść wzrastająca dla nieszczęśliwej kobiety, podsycana nieustannie czarną zazdrością, obejmowała zepsutą duszę Solange.

Obwiniała ją o zdradę, zapominając, że ona sama zdradziła obowiązki żony dla nędznika, którego nigdy nie kochała, że dziś jeszcze gotowa była zdradzić je dlatego Jana Gallois, dla którego płonie namiętnością zbrodniczą i bezrozumną.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.